Pozdrowienia z Łomnicy

Wydanie nr 44, Grudzień 2009V
Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska

Zdjęcie tytułowe
Grabkapelle Glafey auf dem
Hirschberger Gnadenfriedhof
Zdjęcie: Dr. Gerhard Schiller

Ostatnia strona gazetki
Giersdorfer Teiche
Zdjęcie:Heinricha Dhoma

Bieżące informacje dotyczące pracy Stowarzyszenia Pielęgnacji Kultury i SztukiŚląska:

Drodzy Ślązacy, drodzy miłośnicy Śląska oraz śląskiej kultury i sztuki,

„nareszcie nadszedł czas”, tak pisze przewodniczący naszej Rady Zarządu dr Gerhard Schiller w obszernym artykule niniejszego wydania gazetki mając na myśli, że jeszcze w tym roku nastąpi ”strzał startowy” do prac restauracyjnych kaplic nagrobnych znajdujących się przy Kościele Łaski w Jeleniej Górze. Wspólny projekt Miasta Jelenia Góra oraz Stowarzyszenia Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska, jako partner junior został przyjęty przez UE w grudniu ubiegłego roku.

W związku z tym Stowarzyszeniu Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska przypada aktywna a zarazem odpowiedzialna rola: Pełni ono rolę doradcy w komisji dotyczącej prac restauracyjnych, którą tworzą Martyna Sajnog-Klementowska, dr Gerhard Schiller oraz Pan Wolfgang Thust. Przy podziale ról pośród przedstawicieli Stowarzyszenia podczas zebrania, które odbyło się w tym roku dwukrotnie, zadecydowano, że Pan Wolfgang Thust przejmie zadania dotyczące budownictwa przy wsparciu ekspertów do spraw pielęgnacji zabytków. Dr Gerhard Schiller przejął prace nad opracowaniem historycznym, o czym można się dowiedzieć z jego sprawozdania. Martyna Sajnog-Klementowska prowadzi prace związane z koordynacją pomiędzy partnerami umowy. Jest ona także odpowiedzialna za przełamanie barier językowych w związku z wspólną pracą obu partnerów. Nie należy także zapomnieć o wyjątkowo ważnej funkcji, jaką pełni zastępca Prezesa Pan Wojciech Kapałczyński. Jako konserwator zabytków dla obszaru Jelenia Góra i okolic, stanowi niezbędne ogniwo, jako fachowiec, który współdziała w projekcie odrestaurowania kaplic nagrobnych.

Wyjątkowa rola przypada także Państwu, drodzy czytelnicy: Proszę wspierać naszą pracę przy tym wyjątkowym i ważnym projekcie, pomagając dr. Gerhardowi Schillerowi w poszukiwaniach dokumentów historycznych o „cmentarzu przy Kościele Łaski”. Prosimy o pomoc w szczególności potomków „jeleniogórskich sukienników”. Prosimy przeczytać apel dr. Gerharda Schillera dotyczący współpracy i o wsparcie tej wyjątkowej pracy i jej realizacji.

Prace dotyczące dokumentacji filmowej pod tytułem “ Utracone kościoły – zapomniana historia”, w której ukazana ma zostać dzisiejsza sytuacja byłych ewangelickich kościołów Łaski, Pokoju oraz Domów Modlitw, wspierane także

finansowo przez Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska są niemalże ukończone. Istnieje już pierwszy projekt filmu. Końcowa wersja filmu ukaże się najprawdopodobniej wkrótce.

Jedna kaplica nagrobna, wykraczajca poza ramę wiejską znajduje się na cmentarzu w Mysłakowicach. Kaplica ta, będąca zabytkiem należy do rodziny Ruscheweyh i znajduje się w bardzo złym stanie. Gmina Mysłakowice, jako właściciel jest zobowiązana do odrestaurowania kaplicy, lecz brakuje jej na realizację tego celu potrzebnych środków. Wspólnota byłych mieszkańców Mysłakowic oraz Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska udzielili pomocy dofinansowując profjekt, który ma na celu pomoc w wykonywaniu prac zabezpieczających. Prace te zostaną wykonane jeszcze w tym roku, a pozostałe potrzebne środki na cele restauracji kaplicy mają zostać uwzględnione w budżecie Gminy na rok 2011. Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska poszukuje obecnie historycznych źródeł informacji dotyczących rodziny Ruscheweyh. Dotychczas nie udało nam się pozyskać żadnych informacji. Ktokolwiek mógłby nam pomóc, proszony jest o zgłoszenie się do nas. Z góry dziękujemy za każdą przekazaną nam informację.

W naszym Centrum Kultury w dużym pałacu w Łomnicy prezentowana jest oprócz znanych wystaw stałych „Pałace w Kotlinie Jeleniogórskiej" oraz „Za folwarkiem" od 24.04.2010 dwujęzyczna wystawa o krzyżach i przydrożnych sanktuariach na terenie folwarku pod tytułem „Boże Młyny" z terenów przygranicznych znajdujących się za Odrą w okolicach Kudowy. Wystawa ta, którą można obejrzeć jeszcze do końca czerwca 2010 roku składa się z fotografii, kart, diagramów, świadectw i syntez historyczno-kulturalnych dotyczących małych architektonicznych obiektów sakralnych. Bliższe informacje dotyczące wyżej wymienionej wystawy znajdują się na stronie internetowej Pałacu Łomnica.
Od 29.09 do 03.10.2010 odbędzie się XV seminarium śląskie ponownie w pałacu w Kamieniu Śląskim. Z okazji dwudziestego jubileuszu zjednoczenia Niemiec dnia 3 października 2010 roku, organizowane seminarium będzie dotyczyło „polsko-niemieckich umów z lat 1990 i 1991 oraz ich następstwa dla Śląska". Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska bierze już po raz trzeci udział w cyklu tych seminariów. Niestety nie mieliśmy wpływu na przebieg seminarium i ustaleń czasowych, w którym był zaplanowany, ponieważ termin organizacji seminarium pokrywa się niestety z terminem rocznego zebrania zarządu i członków naszego stowarzyszenia. Dr Gerhard Schiller zapowiada w artykule w niniejszym wydaniu gazetki o seminarium opisując jednocześnie jego dokładny przebieg.
Z powodów zdrowotnych Pana dr. Gerharda Schillera, podróż do Masywu

Pradziada, zaplanowana na wiosnę bieżącego roku, na którą zgłosiła się niewielka ilość chętnych, musiała niestety zostać odwołana. Oferujemy na jesień podróż na Górny Śląsk lub do Masywu Pradziada, o ile zgłosi się podobna ilość uczestników. Stosowny program podróży, przesunięty w czasie znajdą Państwo we wcześniejszych wydaniach niemieckiej wersji gazetki GRUSS AUS LOMNITZ nr 42 oraz 43. Oferta podróży obowiązuje w okresie od 11. do 18 października 2010 roku. Pomimo nawału pracy związanego z prowadzonym obecnie projektem odrestaurowania kaplic nagrobnych, w którym uczestniczy Pan dr Gerhard Schiller, zobowiązał się on poprowadzić podróż w znanym Państwu stylu, gdy chęć wyjazdu zadeklaruje odpowiednia ilość uczestników.

Na organizowaną dwa razy w roku przez dr. Horsta Berndta podróż po Dolnym śląsku zgłaszała się dotychczas wystarczająca ilość chętnych. Z tego względu przedstawiamy ponownie ofertę podróży po Dolnym Śląsku odbywająca się w okresie od 23. do 30 października 2010 roku. Forlumarz zgłoszeniowy znajdą Państwo w tylnej części niemieckiej wersji wydania gazetki GRUSS AUS LOMNITZ.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na nasze roczne zebranie zarządu i członków. Odbędzie się ono w dniach od 30 września do 3 października 2010 roku w Łomnicy. Głównym punktem uwagi są tym razem nowe wybory Prezesa zarządu na rocznym zebraniu członków dnia 02 października. Jak co roku, zarząd przygotowuje ciekawy program ramowy. Oprócz obligatoryjnej wędrówki przewidziana jest jednodniowa wycieczka do Wrocławia. Obchodzone równolegle dożynki wraz z kiermaszem i muzycznym programem rozrywkowym w “starej stajni” odrestaurowanego folwarku, umożliwiają spędzenie miłego wieczoru. Członkowie Stowarzyszenia Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska otrzymają na czas pisemne zaproszenia na roczne zebranie zarządu i członków wraz z dokładnym opisem programu. Goście są oczywiście mile widziani.

Wszystkim czytelnikom gazetki POZDROWIENIA Z ŁOMNICY życzę przyjemnych wakacji i cieszę się, móc zobaczyć Państwa ponownie w dużym gronie na naszym rocznym zebraniu zarządu i członków.Łączę pozdrowienia

(Karsten Riemann)
Prezes
Tlumaczenie: Wioletta Wysocka

Kaplice nagrobne kupców cienkich woali wokół jeleniogórskiego Kościoła Łaski - Zielone światło dla prac renowacyjnych -

Autor: Dr. Gerhard Schiller

Tłumaczenie: Izabela Liwacz

W końcu stało się! Jeszcze tej wiosny rozpoczną się prace związane z odrestaurowaniem kaplic nagrobnych wzniesionych wokół kościoła pw. Podwyższenia Świętego Krzyża, zwanego Kościołem Łaski. Kaplice należały do zamożnych obywateli miasta zrzeszonych w cechu kupców cienkich woali. Wieloletnie, mozolne próby pozyskania środków finansowych podejmowane przez wiele osób zaangażowanych po polskiej i niemieckiej stronie, mające na celu zachowanie tego cennego śląskiego dziedzictwa kulturowego, zostały ukoronowane sukcesem. Pozytywnie został rozpatrzony wspólny wniosek złożony przez miasto Jelenia Góra oraz Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląskiej (VSK). Środki pozyskano z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach "Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska- Saksonia 2007- 2013". Wnioskodawcy projektu chcieliby w tym miejscu serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy dotychczas zaangażowani byli w realizację przedsięwzięcia. Przyczynili się oni znacznie do zaakceptowania naszego projektu.

Kapelle Koehler von Mohrenfeld
Zdjęcie: Dr.Gerhard Schiller

W ciągu trzech lat zostanie gruntownie odremontowany dziedziniec kościelny wraz z zespołem kaplic nagrobnych. Staną się one w przyszłości nową atrakcją turystyczną miasta, zachowując jednak należną miejscu powagę. Prócz fachowych prac renowacyjnych kaplic nagrobnych, dziedziniec kościelny będzie ponownie miejscem zadumy, spokoju i wypoczynku.

Łącznie z przygotowaniami do wniosku, projekt opiewa na kwotę 1.970.315 euro. Dofinansowanie Unii Europejskiej wynoszące 85% powinno przyczynić się przede wszystkim do wzmocnienia transgranicznego poczucia tożsamości europejskiej, mającego wpłynąć na zrozumienie konieczności ochrony

wspólnego dziedzictwa kulturowego. Wkład własny miasta Jelenia Góra wynosi 15 %. Program operacyjny kładzie nacisk przede wszystkim na stworzenie partnerskich relacji oraz wypracowanie sieci kontaktów między stronami projektu poprzez wspólne planowanie i realizowanie transgranicznego przedsięwzięcia. Ważnym kryterium oceny przy zaakceptowaniu wniosku była pozytywna reakcja na pytania typu: „ W jakim stopniu projekt przyczynia się do zmniejszenia uciążliwości wynikających z faktu istnienia granicy? W jakim stopniu projekt służy zacieśnieniu istniejących i tworzeniu się nowych kontaktów partnerskich pomiędzy mieszkańcami, organizacjami, przedsiębiorstwami, instytucjami i innymi podmiotami życia gospodarczego? Teraz Stowarzyszenie ma okazję wykorzystać swoje wieloletnie doświadczenie w pracy kulturalnej na rzecz Śląska, będąc dla miasta solidnym transgranicznym pomostem. VSK utrzymuje ścisły związek z wieloma, byłymi niemieckimi mieszkańcami Kotliny Jeleniogórskiej oraz ma kontakt poprzez swoją działalność stowarzyszeniową po polskiej stronie w Pałacu Łomnica z jej obecnymi mieszkańcami.

Kapelle Baumgarthen, Jüngstes Gericht
Zdjęcie: Dr. Gerhard Schiller

Ponadto VSK utrzymuje liczne, ścisłe kontakty z niemieckimi i polskimi organizacjami, które zasłużyły się honorową pracą na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego Śląska. Należałoby wymienić w tym miejscu egzemplarycznie Towarzystwo Karkonoskie/ Riesengebirgsverein, Śląską Strażnicę Górską/ Schlesische Bergwacht, Dom „Śląsk” z Königswinter”/ Haus Schlesien z Königswinter, „Patronackie kuratorium nad Jelenią Górą, okręgiem i miastem” powiatu Hildesheim/ Kuratorium für die Patenschaft Hirschberg, Kreis und Stadt“ des Landkreises Hildesheim, Dom Współpracy Polsko- Niemieckiej/ Haus der deutsch-polnischen Zusammenarbeit, Niemiecko-Polską Fundację Ochrony Zabytków Kultury/ Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz oraz na ostatek, choć nie ostatnich w zestawieniu, wiele innych organizacji i stowarzyszeń byłych mieszkańców Śląska. Przy tak ambit-

nym projekcie wymagającym ogromnego zaangażowania ludzi i organizacji, miasto Jelenia Góra jest w naturalny sposób tzw. partnerem wiodącym, odpowiedzialnym za planowanie i organizację. VSK jako poniekąd mniejszy udziałowiec pełni funkcję organu doradczego i będzie starało się szczególnie o to, by pozyskać wszelkie informacje archiwalne, biblioteczne i te zachowane w pamięci dawnych mieszkańców Jeleniej Góry, dotyczące kaplic nagrobnych i historii gildy zrzeszającej kupców cienkich woali. Zadaniem VSK będzie również informowanie o bieżących postępach dotyczących realizacji projektu, szczególnie dbałość o zainteresowanie i wsparcie potomków zasłużonych kupców. Te wznoszone od roku 1716 kaplice nagrobne gildy kupieckiej stanowią na Śląsku wyjątkowy zabytek stanowiący świadectwo epoki o unikatowej wartości historycznej. O nich pisał swoją pracę dyplomową na Uniwersytecie Wrocławskim w 1916 zapewne najznamienitszy śląski historyk sztuki, dr Günther Grundmann (ur. w 1892 w Jeleniej Górze).

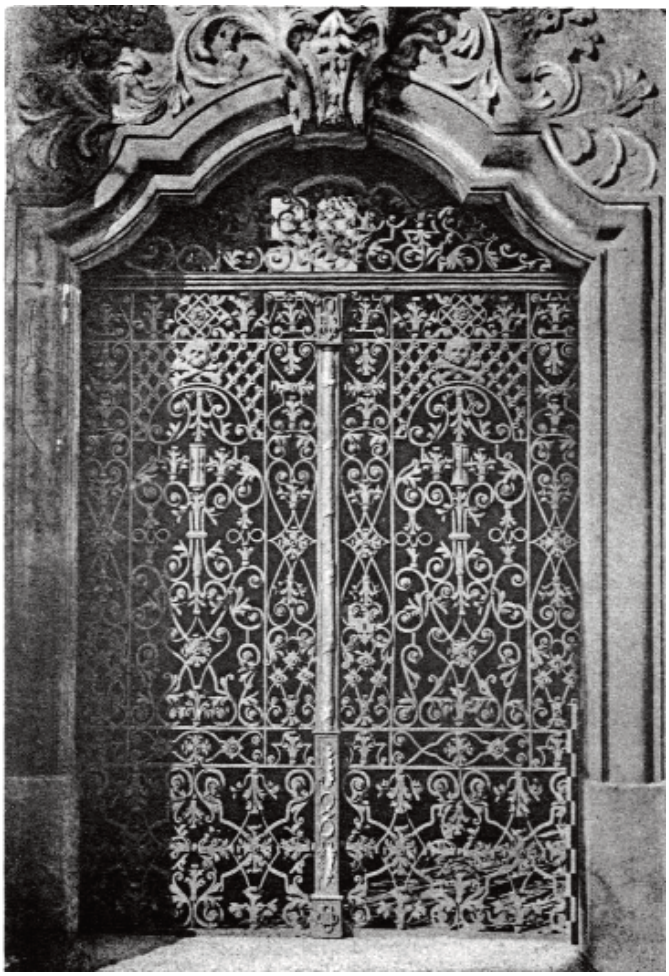

Grabkapelle Winckler
(nach Lutsch)
Zdjęcie: Dr. Gerhard Schiller

Kto dzisiaj odwiedza Jelenią Górę odkrywa wprawdzie szybko, że liczące 85.000 mieszkańców miasto, położone u podnóża Karkonoszy, stanowi gospodarcze i turystyczne centrum regionu, nie od razu jednak ma pojęcie o tym, że już przed 350 laty rozwijał się tu handel śląskimi, czeskim i morawskimi wyrobami z lnu i woalu, który obejmował nie tylko całą Europę, ale również docierał do hiszpańskich i angielskich kolonii w Ameryce, Afryce i Azji. Twórcami tej zdumiewającej, kupieckiej potęgi byli tzw. kupcy cienkich woali, członkowie jeleniogórskiego bractwa kupieckiego, które w niespokojnych czasach powojennych od roku 1658 przez ok. sto pięćdziesiąt lat rozwijało międzynarodową sieć kontaktów handlowych, tworząc światową markę. Tworzyli oni w owym czasie w pewnym sensie „olbrzymią korporację" . Ich pełne przepychu kaplice nagrobne, zbudowane wokół Kościoła Łaski, świadczą do dzisiaj o ich silnie rozwiniętej samoświadomości, dumie i bogactwie, które umożliwiło takim kupcom jak Daniel (von) Buchs (1676-1735) wyniesienie do stanu szlacheckiego i nabycie

majątków rycerskich w pobliżu Jeleniej Góry. Czynności te stanowiły dotychczas z prawnego punktu widzenia szlachecki przywilej. Christian Mentzel (1667-1748) przesiąknięty mieszczańską dumą i świadomością tradycji odrzucił nawet cesarską propozycję podniesienia stanu, otrzymując jednak od cesarza Karola IV specjalne zezwolenie umożliwiające nabycie majątków rycerskich. Również i dzisiejsza siedziba, gdzie odbywają się spotkania VSK, pałac Łomnica, znajdowała się onegdaj w posiadaniu Christiana Mentzla.

Grabdetail
Zdjęcie: Dr. Gerhard Schiller

Od roku 1716 do ok. 1770 jeleniogórscy kupcy woalu, budując kaplice, wystawili wyjątkowe pomniki, mimo protestanckiej wiary, wzniesione w barkowym, pełnym przepychu duchu. Niestety w okresie powojennym kaplice mocno ucierpiały. Dlatego zgodnie z projektem, podzielonym na trzy roczne etapy realizacji, kaplice zostaną starannie odrestaurowane. Z pewnością nie jest możliwe odtworzenie wielu architektonicznych detali i oryginalnych, kunsztownie kutych krat zamykających onegdaj portale kaplic nagrobnych znajdujących się obecnie w Warszawie. Jednakże polscy i niemieccy specjaliści będą starali się wspólnie o to, by wszystkie pozostałe ornamenty, figury i architektoniczne detale odzyskały dawny blask. Również i te elementy, które zostały złożone czasowo w Bolkowie, wrócą na swoje pierwotne miejsce.

Wezwanie do współpracy

Współrealizowanie projektu jest ogromnym zaszczytem i sukcesem VSK. Jednakże oczekujemy wsparcia i liczymy na współpracę ze wszystkimi, którym leży na sercu zachowanie tej wyjątkowej spuścizny kulturowej. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o przekazywanie wszelkich informacji dotyczących kaplic nagrobnych i rodzin, do których te kaplice należały. Mile widziane będą fotografie, obrazy, sztychy, wycinki prasowe, dokumenty i osobiste wspomnienia jak również informacje dotyczące historii, historii sztuki i genealogii w formie kopii lub wskazówek, które pomogą w odtworzeniu historii. Materiały te będą stanowiły historyczne uzupełnienie prac renowacyjnych tych niezwykłych zabytków sztuki.

Na koniec chciałbym zwrócić Państwa uwagę na szczególną propozycję i prośbę kierownika delegatury w Jeleniej Górze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu – pana Wojciecha Kapałczyńskiego. Prośba ta skierowana jest wyraźnie do potomków zasłużonych jeleniogórskich kup-

ców. Wprawdzie przewidziane jest stworzenie lapidarium w odrestaurowanych kaplicach nagrobnych, gdzie zostaną złożone zabytkowe kamienne fragmenty rzeźb, nagrobków, pomników pochodzące z innych, niemieckich cmentarzy śląskich, jednakże pan Kapałczyński czułby się niezwykle zobowiązany wobec rodzin, które zechciałyby się zaangażować się w zachowanie i utrzymanie kaplic nagrobnych swoich przodków. Można sobie wyobrazić, że po gruntownych pracach renowacyjnych, sfinansowanych ze środków unijnych, mogliby oni dołożyć się już z własnej inicjatywy do dalszych prac restauratorskich, obejmujących na przykład uzupełnienie brakujących elementów w rzeźbach. Możliwym byłoby również stworzenie jakieś formy patronatu nad ochroną kaplic. Przy czym w żadnym razie nie zachodzi konieczność, by poszczególne kaplice wykorzystywać do niejako muzealnych celów jak stworzenie lapidarium. Ze strony VSK cieszymy się na wszelkie pisma, wskazówki, kontakty. Wraz z polskim partnerem będziemy starali się włączyć nabyte materiały do naszego projektu. (Kontakt: dr Gerhard Schiller, w Niemczech: Wiedstr. 21, 56242 Selters/Westerwald, Tel. 02626/6323; w Polsce: ul. Chabrów 14/19, 45-221 Opole; Tel. 0048/77/4580083; E-Mail: gerhardschiller@web.de;
(przy kwocie powyżej 100 € proszę z adresem). Darowizny będzie można odpisać od podatku. Informacje u przewodniczącego Kastena Riemanna (05063/700) i skarbnika Heinricha Dhoma (08036/8314); Konto: VSK e.V., Sparkasse Oberlausitz-Niederschlesien Görlitz, BLZ: 85050100, Ktonr.: 15004163, hasło „kaplice nagrobne“).
Gerhard Schiller

Podróż rowerem po Dolnym Śląsku (od 15 do 24 czerwca 2009 r.)- z Wrocławia przez Opole i Racibórz do Kraiku hulczyńskiego

Autor: Stefan Barnowski

Tłumaczenie: Wioletta Wysocka

Przyjeżdżam ponownie pociągiem Eurocity „Wawel“ do śląskiej metropolii zabierając w podróż także swój rower. Należy jednak uzbroić się w czas i w cierpliwość podczas podróży tym pociągiem. Kursujący raz dziennie „Wawel” pomiędzy Hamburgiem a Krakowem potrzebuje pełne 6 godzin do pokonania trasy Berlin – Wrocław o długości 320 km. Nie mniej jednak droga tej podróży jest celem i w ten oto sposób docieram punktualnie o godzinie 15.30 do Dworca Głównego we Wrocławiu. Dworzec ten wybudowany został w stylu neogotyku angielskiego a halę dworca ozdobiono licznymi elementami wykonanymi w stylu secesyjnym. Prowadząc swój rower przecinam śródmieście przechodząc przez tętniący życiem Plac Ratuszowy. Następnie przekraczam Odrę tuż przy Uniwersytecie i jadę ostatecznie ulicą Pomorską w kierunku Osobowic. Nowo nabyta karta okolic Wrocławia w skali 1:100.000 z naniesionymi drogami rowerowymi zdaje się być nieco mylna. Ogromny plac budowy, jakim jest budowa powstającej niebawem Obwodnicy Śródmiejskiej rozciąga się od południowej części poprzez zachodnią część aż do północnowschodniej części miasta i nie jest naniesiona na karcie. Obszary te trzeba z wielkim trudem przecinać lub objeżdżać. Droga rowerowa kończy się w końcu koło małej rzeki Widawa przy dzikim wysypisku śmieci, co zmusza mnie do powrotu i wyboru innej trasy.

Około godziny 19.00 docieram nareszcie do wsi i pałacu Ostrzeszów. Moi gospodarze Krystyna i Stefan Zelek prowadzą rozlewnię wody mineralnej „Austropol” przy bijącym źródle naturalnym. Prowadzą oni także renowację pałacu w celu otwarcia hotelu wraz z gastronomią. Bliskość Wrocławia (ok. 20 km) oraz wspaniałe połączenie drogowe, które niebawem powstanie sprzyjają temu przedsięwzięciu.

Głośne pluskanie deszczu o blaszane płyty dachowe bocznego budynku budzi mnie o wczesnym poranku i uzmysławia mi, że dziś lepiej zrezygnować z jazdy rowerem. Dlatego jadę autobusem i przyjeżdżam w przeciągu ½ godziny do Dworca Wrocław Nadodrze. Jestem każdorazowo zafascynowany tym 1000 letnim miastem, które zmienia się w szybkim tempie. Odwiedzając je każdorazowo, można odkryć coś nowego. Jadę tramwajem na cmentarz w Grabiszynie, aby obejrzeć nowopowstały Pomnik Wspólnej Pamięci przypominający o nieistniejących już cmentarzach i ludziach. Znajduję go w końcu przy wschodniej części ulicy Grabiszyńskiej w rozległym parku należącym niegdyś do cmentarza. Jest to pełen godności wykonany pomnik przypomi-

nający kształtem przerywany mur wyłożony płytami ze zniszczonych grobów. Na dużej, leżącej na ziemi płycie wypisano nazwy wszystkich nieistniejących już cmentarzy miasta. Duże wrażenie wywiera także napis w języku niemieckim i polskim znajdujący się przy wejściu: „Friedhöfe kann man zerstören, Erinnerung nicht“, "Cmentarze można zburzyć, pamięci zniszczyć nie sposób”.

Dotarłszy do centrum miasta, wysiadam przy byłym domu towarowym Wertheim (obecnie RENOMA). Wybudowany w latach dwudziestych budynek, gruntownie wyremontowany z zewnątrz i zupełnie na nowo przekształcony wewnątrz olśniewa w nowym blasku jako perła śródmiejskiej architektury Wrocławia. Dobudowana na wschód nowa część harmonizuje ze starym budynkiem. Rozkoszuję się niezwykłą atmosferą restauracji znajdującej się na trzecim piętrze i posilam się spoglądając na stare fasady i korony wspaniałych lip przy fosie miejskiej. Spacerując przez stare miasto, udaję się w kierunku północnym. Przechodząc przez Plac Solny, mijając gmach Uniwersytetu i Plac Macieja, kieruję kroki w kierunku Dworca Nadodrze, skąd wracam autobusem do Ostrzeszowa. W godzinach wieczornych dziewiczy park pałacu Ostrzeszów ze starym drzewostanem i pięknymi widokami zaprasza mnie na przechadzkę. Droga prowadzi wokół stawu przy pałacu z krystalicznie czystą wodą źródlaną. Koniec dnia ogłaszają ostatnie śpiewy wilgi i słowika.

Następny poranek okazuje się być bezdeszczowy, tak, że mogę nareszcie rozpocząć podróż w kierunku południa. Przejeżdżając przez Ligotę Piękną, Sołtysowice, Kowale i Swojczyce próbuję objechać Wrocław od strony północno-wschodniej, co dla rowerzysty staje się nie lada wyzwaniem ze względu na natężenie ruchu drogowego. W końcu docieram drogą o małym natężeniu ruchu do wioski Nadolice Wielkie, w której znajduje się założony przez Ludowy Niemiecki Związek Opieki nad Grobami Wojennymi cmentarz dla poległych niemieckich żołnierzy. Na tym miejscu pochówku i pamięci o nazwie „Park Pokoju”, na którym zasadzono wiele drzew, pochowano szczątki niemieckich żołnierzy z Wrocławia i okolicznych terenów Dolnego Śląska. Starsze małżeństwo opiekuje się tym terenem, przyjmuje zwiedzających i przekazuje informacje. Zostaję mile ugoszczony i poczęstowany kawą. Przejeżdżając przez Jelcz – Laskowice, niezbyt piękną miejscowość przemysłową należy przejechać przez krótki odcinek drogi krajowej nr 455 w kierunku Oławy. Już po przejechaniu 3 km, mogę opuścić tą drogę, którą uczęszcza wiele samochodów ciężarowych skręcając w prawie pustą ulicę prowadzącą na wschód przez piękny teren leśny.

Jadąc przez Bystrzycę Oławską, w której znajduje się śliczny kościół o zabudowie szachulcowej docieram do Brzegu po pokonaniu dziennego etapu, trasy o długości 75 km. Przejeżdżając przez most wykonany ze stali, który został przeniesiony tu z innego miasta trafiam od północy do miasta i znajduję

ładną kwaterę w dobrze zarządzanym pensjonacie na południe od starego miasta o nazwie (Pensjonat Zofia Demska ul. Rzemieślnicza 7). Po spożytym posiłku w Restauracji „Ratuszowa” udaję się, aby obejrzeć warte zwiedzenia miejsca na starówce. Udaję się przede wszystkim do pałacu Piastów wraz z pięknym dziedzińcem i bramą wykonaną w stylu renesansowym. Także Kościół Parafialny św. Mikołaja wybudowany w stylu gotyckim wywiera duże wrażenie przypominając Kościół św. Elżbiety we Wrocławiu zważywszy na jego wewnętrzne wymiary.
Po obfitym śniadaniu opuszczam następnego ranka w blasku promieni słońca dom gościnny i zarazem miasto jadąc w kierunku północno-wschodnim. Mijając wioskę Olżanka uwagę moją przykuwa kościółek otynkowany i pomalowany na biało z wyjątkowo pięknie wykonaną bramą. Przez wiele kilometrów prowadzi mnie następnie droga obok licznych pól zbożowych i rzepakowych. Chabry, maki i rumianek rosną wzdłuż drogi lśniąc jaskrawymi barwami. Ciepłe powietrze wypełnione jest śpiewem skowronków, a w zbożowym polu można usłyszeć wołanie przepiórki: Cudowny poranek! Przyjeżdżam do przytulnego miasteczka Lewina Brzeskiego leżącego przy Nysie Kłodzkiej tuż przed jej ujściem do Odry. Są to wspaniałe tereny nadrzeczne pozostawione w stanie naturalnym. Stojąc na moście nad rzeką Nysą, obserwuję gromadę Rybitw Rzecznych, które tworzą kolonię. Lecą nad rzeką, po czym wlatują pod kątem ostrym do wody, by złowić małe rybki. Na Placu Ratuszowym z centralnie położonym ratuszem wybudowanym w stylu późnoklacysystycznym w roku 1837, odnajduję małą kawiarenkę z miłą obsługą. W odbudowanym, zadbanym budynku pałacu mieści się Miejskie Gimnazjum. Wybudowany w roku 1904 w stylu nowogotyckim Miejski Kościół Parafialny został wspaniale odrestaurowany, podczas, gdy znacznie starszy Miejski Kościół Ewangelicki św. Piotra i Pawła znajduje się niestety w

Eingangsportal zum Ehrenfriedhof der Breslauer Friedhöfe
Zdjęcie: Stefan Barnowski

opłakanym stanie.
Po wypoczynku i ochłodzeniu przy cudownym jeziorze na południe od Lewina Brzeskiego, duże obszary leśne witają mnie, a spokojne drogi prowadzą do wioski Dąbrowa z wartym zwiedzenia, lecz nieużytkowanym pałacem. Pałac ten wybudowano w latach 1615/17 w stylu późnorenesansowym i przeznaczono do użytkowania przez Uniwersytet Opolski. Długa aleja prowadzi z góry w kierunku Doliny Odry, a po godzinie docieram do Opola. Ruch samochodowy w godzinach popołudniowych jest w większych miejscowościach dosyć stresujący. Pomimo tego szybko odnajduję nowe mieszkanie doktora Gerharda Schillera. Po miłej pogawędce przy kawie i ciasteczkach, udaję się na krótki odpoczynek. Wieczorem znajdujemy się w ogródku piwnym „Starka" bezpośrednio nad Odrą i rozkoszujemy się ciepłym letnim wieczorem w miłej atmosferze.

Stadtpfarrkirche St. Nikolai in Brieg/ Brzeg
Zdjęcie: Stefan Barnowski

W piątek rano przy stosunkowo wysokiej temperaturze i dużej wilgotności powietrza niebo jest zachmurzone. Jadę rowerem przez Grudzice i Malino w kierunku Kamienia Śląskiego przecinając duży obszar leśny. Mniej więcej w połowie tego obszaru odnajduję odrestaurowany pomnik ku pamięci „wybitnego gajowego i leśnika Hugona von Ehrensteina pracującego w Głównej Dyrekcji Lasów w Grudzicach w latach 1881 – 1904" Dzięki jego staraniom, w lasach Grudzic wprowadzone zostają nowoczesne metody leśnictwa. Kamień Śląski wraz z pięknie odrestaurowanym założeniem zamkowym (siedziba fakultetu Teologicznego Uniwersytetu w Opolu) i zadbanym obszarem wiejskim mile mnie zaskakuje sprawiając wrażenie bycia klejnotem górnośląskiego krajobrazu.
Posilam się w południe pierogami i orzeźwiającym napojem w małej restauracyjce w pałacu, zanim opuszczam tą piękną miejscowość i udaję się jadąc wzdłuż lotniska w kierunku Góry św. Anny. Stare drzewa czereśni rosnące wzdłuż drogi z rozłożystymi gałęziami z mnóstwem owoców zwisającymi nad drogą, zachęcają wręcz do skosztowania tej słodyczy. Podczas wilgotnego i upalnego dnia zaczyna padać deszcz i parokilometrowa droga dzieląca mnie od Góry św. Anny staje się nieprzyjemna. Będąc ubrany w kurtkę przeciw-

deszczową szybko się przemaka. Do tego dochodzi wjazd na Górę św. Anny, przy czym przez część drogi prowadzę rower. Dotarłszy nareszcie na miejsce nie spotykam nikogo upoważnionego, kto mógłby wpuścić mnie do pensjonatu, który wybrałem. Pomimo, że nie ma wątpliwości, że pensjonat posiada wolne pokoje, a przynależący do pensjonatu sklep jest otwarty, nie zostaję wpuszczony do budynku. Przemoczony do suchej nitki prowadzę swój rower do Domu Pielgrzyma Ojców Franciszkanów, gdzie zostaję przyjęty z uprzejmością. Odpoczywam w ładnym pokoju o dobrym standardzie, lecz spoglądając z okna, moim oczom ukazuje się deszczowe niebo. Położony u podnóża Sanktuarium i klasztoru Dom Pielgrzyma, został wybudowany jeszcze za czasów niemieckich w stylu, w jakim wznoszono wówczas budynki do roku 1938. Niektóre części budynku przypominają dawne szkoły lub schroniska młodzieżowe minionych stuleci. Typowymi instalacjami w owych czasach są np. ujęcia wody pitnej znajdujące się na korytarzach oraz wyłożone płytami wapiennymi z Solnhofen klatki schodowe. Wczesnym wieczorem udaję w deszczu i przy mocno zachmurzonym niebie pokonując ostatnie stopnie schodów do Sanktuarium. Wchodzę przez dziedziniec z umieszczonymi na placu stacjami Drogi Krzyżowej do oświetlonego Domu Bożego, kiedy ksiądz udziela błogosławieństwa na zakończenie nabożeństwa. W Sanktuarium znajduje się obraz Matki Bożej Samotrzeciej w górnej części barokowego ołtarza. W przytulnej restauracji poniżej kościoła (wraz z galerią sztuki) otrzymuję zamówioną kolację i dobre piwo, zanim znów udam się do Domu Pielgrzyma. Górę otacza porywisty wiatr i deszcz. Poprawa pogody następuje dopiero nazajutrz.

Neugotische Kirche in Löwen/LewenBrzeski
Zdjęcie: Stefan Barnowski

Pierwszy widok z okna jest obiecujący. Wszystko schnie, po czym rozpościera się widok na rozległy Górny Śląsk. Po koniecznej naprawie dętki mogę nareszcie ruszyć w drogę przejeżdżając pierwsze kilometry z górki w drodze do Leśnicy. Stamtąd rozciąga się wspaniały widok na Górę św. Anny wraz z charakterystycznymi budynkami bocznymi spoglądając wstecz. Jadę teraz w kierunku Kędzierzyna-Koźla przekraczając uprzednio Kanał Kłodnicki, który

prowadzi niedaleko stąd do Portu Odrzańskiego. Szybciutko przejeżdżam przez miasto, przy czym przejazdy przez miejscowości, które nie sposób objechać zawsze związane są z pewnymi stresującymi sytuacjami. Przy przekraczaniu Odry, która jest skanalizowana nie widać ani jednego statku. Pragnę zaznaczyć, że podczas całej podróży, kiedy ją przekraczałem nie zauważyłem statków; wyjątek stanowią statki przewożące turystów we Wrocławiu. Na kolejnym etapie mojej podróży odkrywam nowoustawione dwujęzyczne szyldy z napisem nazw miejscowości, jak np. Raschowa/ Raszowa albo Kobelwitz/ Kobylice. Ukazano oficjalnie używane przez wieki dawne niemieckie nazwy miejscowości, zastępując te, które używano podczas krótkiego okresu panowania Nazistów po przekształceniu je na ówczesną niemszczyznę.
Kiedy przekroczyłem granicę pomiędzy województwem opolskim z miastem wojewódzkim Opole, a śląskim z miastem wojewódzkim Katowice znajduję się w Powiecie raciborskim i osiągam cel dziennego etapu podróży Łubowice. Opodal widocznego z daleka łukowickiego kościoła odnajduję „Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa". Zostając mile ugoszczony mogę tu przenocować. Centrum posiada ponad 50 miejsc noclegowych, salę konferencyjną, balową oraz kilka sal szkoleniowych. Po południu przyjeżdża grupa turystów na kawę i ciasto, a ja poznaję Pana Leonarda Wochnika, który tu na miejscu powołał do życia Centrum Spotkań oraz wstawiał się za powstaniem wystawy Eichendorffa w sąsiadującym budynku. Wspólnie rozmawiając, Leonard Wochnik chce pokazać mi także młyn Eichendorffa w położonej niedaleko Łubowic wiosce Brzeźnicy, którego renowacja odbywa się także z jego inicjatywy. Syn Pana Wochnika zawozi nas do oddalonej o kilka kilometrów Brzeźnicy. Jestem mile zaskoczony stanem młyna, kiedy otwiera on wejście do niepozornego budynku, w którym się on znajduje. Stare wyposażenie techniczne młyna jest w całości odrestaurowane, a jego wnętrze odnowione przypominając wygląd sprzed lat. W części budynku na górnym piętrze istnieje możliwość przyjęcia gości wraz z muzyką z pieśniami Eichendorffa. Zewnętrzna część działki z wjazdem na podwórze jest zadbana, a koło młyna wprawiane jest w ruch za pomocą wody, która w razie potrzeby zostaje wpompowana z cysterny. Reasumując, projekt jest doprawdy udany. Został też w większości sfinansowany przez Fundację Eryki Simon. Kolejnym interesującym obiektem w Łubowicach jest stary cmentarz wraz z grobami rodziny von Eichendorff i oczywiście ruiny pałacu. O zachodzie słońca spaceruję Aleją Zajęczą w pobliżu ruin pałacu. Młodzi ludzie siedzący przy ognisku i śpiewają przy dźwięku gitary niemieckie piosenki. Później

dowiaduję się, że były to pracownice lokalnego „Radia Opole”, które wybrały się na wycieczkę.
Niedzielny poranek! Dokładnie w porę budzi mnie bicie dzwonów, a o godzinie 9.00 znajduję się w ślicznym kościółku wiejskim na dwujęzycznym nabożeństwie. Pieśni śpiewane są w języku niemieckim. Modlitwy odmawiane są także w języku niemieckim. Ewangelia odczytywana jest w języku polskim i niemieckim, a kazanie wygłaszane jest w języku polskim. W ten oto sposób można odprawiać msze, tak, że nikt z parafian i przybyłych gości nie czuje się wykluczony. Żegnam się z Panem Wochnikiem, którego raz jeszcze spotykam przed kościołem obiecując jemu, że wyślę w przyszłości gazetki „Pozdrowienia z Łomnicy”. Niestety mogłem uczynić to jedyny raz, gdyż ten niezwykle sympatyczny człowiek zmarł po ciężkiej chorobie w styczniu 2010 roku (patrz czasopismo SCHLESIEN HEUTE 2/2010).
Kontynuuję podróż rowerem i przyjeżdżam po ok. godzinie do Miasta powiatowego Racibórz, centrum Niziny znajdującej się w górnej części Odry. W ślicznie odnowionym śródmieściu zamawiam w nowoczesnej kawiarence a zarazem bistrze kawę z mlekiem i kawałeczek ciasta, mając piękny widok na ponownie wzniesiony pomnik Barona Josepha von Eichendorffa, który spogląda jednocześnie na mnie. Przychylni śpiewu Eichendorffa fundatorzy wznieśli pomnik „piewcy lasów” np. Któż Tobie piękny lesie……/ O rozległe doliny, o pagórki, piękny zielony lesie.....) w roku 1909 na 75 rocznicę festynu Fundacji „MGV Liedertafel Ratibor“. Opuszczając miasto przejeżdżam przez krótki odcinek drogi krajowej nr 916, zanim mogę skręcić w drogę wiodącą w kierunku wioski Wojnowice. Ze względu na odbywającą się uroczystą paradę, zmuszony jestem przerwać podróż na krótko ze względu na obchody 100 lecia Ochotniczej Straży Pożarnej! Wszystkie pojazdy Straży Pożarnej z okolicy przyjechały tutaj wraz z zaprzęgniętym końmi starym wozem strażackim. Północny-wschód naszego kraju reprezentowany jest przez delegację gminy partnerskiej w północnej Krainie Münsterland. Celem mojej podróży jest dziś oddalony jeszcze o zaledwie 10 km Pietraszyn. Decyduję się na krótki wypad do Czech, lecz na moich mapach

Eichendorffzentum in Lubowitz/
Zdjęcie: Stefan Barnowski

nie ma ukazanych szczegółów okolic granicy. Docieram do małej miejscowości Chuchelna w należącym do Czech Kraiku Hulczyńskim. Nieznaczne różnice zwracają moją uwagę. Stan dróg jest znacznie lepszy, a dla rowerzystów wybudowano miejsca na odpoczynek z ławeczkami, stolikami i mapami okolicy.
Po krótkiej trasie przejeżdżając przez górzysty teren przyjeżdżam wczesnym wieczorem do znajdującej się tuż za granicą miejscowości Pietrowice Wielkie. Moimi gospodarzami są Państwo Strachotta. Są oni krewnymi przyjaciela z Oelde i prowadzą tu od kilku pokoleń należące do rodziny gospodarstwo rolne o wielkości 50 ha skupiając się na produkcji mleka. Młody rolnik Roman (ok. 24 lat) zajmuje się młodym bydłem, co należy do jego obowiązków i przerywa pracę, aby usiąść ze mną na ławeczce przed domem i uciąć pogawędkę. Rozmawiając dobrze po niemiecku, młody i otwarty mężczyzna opowiada mi o swojej rodzinie, gospodarstwie rolnym rodziców i wiosce, co sprawia, że czuję się tu swojo. Koło godziny 19.00 przychodzą także rodzice, Józef i Maria Strachotta po wydojeniu krów. Oboje mają po ok. 50 lat, są oni pozytywnymi, serdecznymi i otwartymi ludźmi, z którymi z łatwością nawiązuję kontakt. Nie ma żadnych barier językowych, lecz można odczuć, że oboje nie mogli oficjalnie rozmawiać w języku niemieckim w okresie młodości. Wieczorem jest jeszcze przez dłuższy czas jasno. Po spożytym posiłku przy kuchennym stole, Józef i Maria pokazują mi dom i gospodarstwo wraz z oborami urządzeniami do dojenia, chłodnią i maszynami.
Udajemy się wspólnie na spacer po wiosce, która sprawia wrażenie nieco ospałej. Józef pokazuje mi pełen dumy nowy budynek kościoła, starą kaplicę, dom z urządzeniami Straży Pożarnej z placem oraz działki, będące problem tu na wsi. Mieszkańcy miast zakupili sobie na przykład domki na wsi rozpoczynając budowę, która pozostawała latami niedokończona. Problem stanowi także sytuacja starszych samotnych ludzi, którzy nie potrafią już zagospodarować własnych gospodarstw, lecz Józef i Maria spoglądają na to nieco bardziej optymistycznie. Józef jest w końcu Sołtysem, a oprócz tego członkiem Rady Powiatu w Raciborzu, a co za tym idzie silnie zaangażowany, jeśli chodzi o sprawy publiczne. Zapada zmrok, a szczekanie psów będące normalnym zjawiskiem na wsi cichnie. Sowa przelatuje tuż nad naszymi głowami i siada na szczycie dachu kościoła. W tą spokojną noc z pewnością wypocznę.
Produkcja mleka oznacza stałe związanie człowieka z domem i gospodarstwem. Dzień rozpoczyna się o godzinie 4.30 rano. Od godziny 5.00 do 7.00 doi się bydło, po czym zasiadamy wspólnie do stołu i spożywamy śniadanie, po zakupie świeżych bułeczek w sklepiku. Prognoza pogody nie jest dobra, a jazda rowerem jest dziś praktycznie niemożliwa. Józef spontanicznie proponuje mi wypożyczenie swojego samochodu na zaplanowaną przeze mnie krótką wizytę w byłym Śląsku Austriackim. Jadę najpierw do Grodczanek i

czeskiej miejscowości Hněvošice, gdzie mogę podziwiać dwa stare drewniane kościoły. Znajdujący się w Grodczankach kościół to Sanktuarium pod wezwaniem św. Krzyża wybudowany na początku 1667 roku. Jadę dalej do Doliny Oppa/ Opava do miasta Opava /Opawa, głównej miejscowości tego regionu. Pomimo, że zwiedzam miejscowość w deszczu, śródmieście wywiera na mnie duże wrażenie: historyczne kościoły, domy wybudowane w stylu secesyjnym, przytulne kawiarenki. Jednym słowem miasto jest czyste i przyciąga turystów z panującą tu miłą atmosferą. W tą deszczową pogodę nadarza się okazja do zwiedzenia Śląskiego Muzeum Ziemskiego w Opawie. W roku 1814 rozpoczęło swą działalność w Opawie najstarsze muzeum w Republice Czeskiej. Jego tradycję kontynuuje dziś Śląskie Muzeum Ziemskie. Ten reprezentatywny budynek został wzniesiony w latach 1893-1895 w stylu neorenesansowym. Opuszczam Opawę udając się w kierunku Hlučin, zatrzymując się na przerwę w Kravaře o niemieckiej nazwie Krawarn. Chcę obejrzeć rodzinny pałac rodu von Eichendorff; wspaniały budynek barokowy bardzo dobrze utrzymany z czarującym parkiem krajobrazowym. W budynku mieszczą się różne formy działalności, takie, jak np. restauracja, pomieszczenia klubowe i konferencyjne. Także miejscowe Towarzystwo Społeczno Kulturalne Niemców (DFK) posiada tu swoją siedzibę. Znajdujący się nad siedzibą Towarzystwa ładny napis zachęca mnie, abym zapukał do drzwi. Około dwunastu kobiet siedzi przy kawie i cieście śpiewając piosenki. Wyrażają radość z nieoczekiwanych odwiedzin. Mile gawędzimy, a ja dowiaduję się o kontakcie z naszym sąsiednim miastem Ahlen w Westfalii. Przy filiżance kawy wymieniamy się adresami i robimy pamiątkowe zdjęcia.
Podczas dalszej drogi zatrzymuję się na krótko w Hlucín, miasteczku z ładnym Placem Ratuszowym i dojeżdżam niebawem do ostatniej miejscowości mojej dzisiejszej podróży, Darkovičky z elementami fortyfikacyjnymi z lat trzydziestych ubiegłego wieku. Jadąc przez Krzanowice wracam do mojej rodziny wielopokoleniowej w Pietrowicach Wielkich. Wspólnie siedzimy jeszcze przez chwile razem. Dwie córki Państwa Strachotta wyszły za mąż. Mieszkają w sąsiedniej miejscowości i przybyły wraz z mężami, z których jeden z nich wyjeżdża jutro na 4 miesiące do pracy do Niemiec. Sytuacja dla tej młodej pary nie jest zbyt łatwa. Z dzisiejszej wycieczki do Czech przywiozłem likier o nazwie Becherovka. Wszyscy chętnie piją po kieliszeczku, zanim udają się na nocny spoczynek.
Szary poranek wdziera się przez okno mojego pokoju, lecz nie pada, a ja mogę wyruszyć w drogę. Po obligatoryjnym śniadaniu o godzinie 7.00 i serdecznym pożegnaniu wyruszam w kierunku Raciborza. Chcę przeprawić się na prawy brzeg Odry i muszę ze względu na blokadę mostu objechać spory kawałek drogi, aby przejechać przez wschodni most. Niebawem wita mnie kościół w Łubowicach wznoszący się znad wysokiego brzegu Odry. Jadąca

wzdłuż Odry barka zatrzymała się tu na przerwę obiadową. Pozostaję na wschodniej części Odry i odkrywam kilka pięknych szczegółów, takich jak znajdująca się w oryginalnym stanie, lecz nie działająca już kuźnia w miejscowości Turze. W Dziergowicach odkrywam kościół z drewnianą kostnicą. Pogoda jest zróżnicowana. Zerwał się mocny wiatr i co jakiś czas pada deszcz. Kędzierzyn, cel mojej dzisiejszej podróży jest już niedaleko. Krótko przed Kędzierzynem tuż przy dużym obszarze leśnym znajduje się ogromy zakład chemiczny, który rozciąga się przez niecałe 4 kilometry. Został on wzniesiony w roku 1939 przez IG Farben – Industrie AG. W roku 1944 oprócz pracujących jeńców zatrudniono w zakładzie rzekomo ok. 14.000 osób. Po odbudowie zniszczonej podczas wojny większej części fabryki, zakład produkuje dwutlenek węgla, czyli połowę produkcji sztucznego nawozu dla dzisiejszej Polski. Dobrym przykładem jest wybudowana i przyjazna rowerzystom droga prowadząca z zakładu do śródmieścia Kędzierzyna. Jest popołudnie i wielu pracowników opuszcza zakład jadąc rowerami wytyczonymi i zabezpieczonymi drogami, nosząc jaskrawozielone kamizelki bezpieczeństwa. Miejscowość Kędzierzyn, która zawdzięcza swoje powstanie Kanałowi Kłodnickiemu, węzłowi komunikacyjnemu Kolei oraz w/w Zakładowi Chemicznemu, nie ma wiele do zaoferowania. Nocuję w tanim hotelu „Polonia”, który bardziej przypomina mi hotel robotniczy. Znajduję się za to w centrum miasta w pobliżu dworca, a na następny dzień bez trudu zdążam na mój pociąg „Eurocity” do Berlina.
Pełne wrażeń dni na ciekawej Ziemi Śląskiej dobiegają końca. Cieszę się z powrotu do domu, lecz jestem bardzo wdzięczny za wiele przeżytych niezapomnianych wrażeń oraz spotkań podczas tej podróży.

Życie śląskiego mistrza tkackiego Hermanna Ende (1859 - 1909)- próba rekonstrukcji

Autor: dr Gerhard Schiller
Thumaczenie: Izabela Liwacz

Korzenie rodziny Ende sięgają głęboko miejscowości Karpacz/Krummhübel. Według urzędowych dokumentów około roku 1730 Baltzer (Balthasar), Christian, Christoph, Gottfried, Gottlieb Ende i Hans Christoph Ende uprawiali „laboranckie rzemiosło", tzn. pracowali jako amatorscy aptekarze. Carl Traugott Ende, posiadający laborancki dom nr 16, zmarł w roku 1839. Został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Miłkowie/ Arnsdorf. Był ostatnim członkiem tej starej laboranckiej rodziny, parającym się zawodowo owym tradycyjnym rzemiosłem. Śmierć Hermanna Ende 26. maja 1859, przypadła na schyłek słynnej działalności laborantów. Rzemiosło to zostało wyparte przez nowoczesną medycynę. W roku 1884 umiera Ernst August Zölfel, ostatni laborant z Karpacza. Theodor Fontane uwiecznił go w opowiadaniu pod tytułe „Ostatni laborant". Dzieciństwo Hermanna przypadło napiętnastoletni okres sławetnych buntów tkaczy śląskich w Górach Sowich. Już od ich zarania budziły niezwykłe zainteresowanie w niemieckich mediach. Wiersz Heinricha Heinego pod tytułem „ Śląscy tkacze" (1844) oraz dramat Gerharda Hauptmanna „Tkacze" utrwaliły w pamięci potomnych społeczny sprzeciw płynący z ubóstwa tej klasy społecznej. Dzieło Hauptmanna zostało przyjęte początkowo z niechęcią i głęboką odrazą cesarza Willhelma II, trwająca przez wiele lat. Cesarz- oburzony „rynsztokową sztuką"- zrezygnował na znak protestu z loży królewskiej w berlińskim Deutsches Theater podczas prapremiery, mającej miejsce 25. września 1893. Rodzice Hermanna musieli z pewnością doskonale pamiętać ówczesne niepokoje w okolicy i ostatnią falę głodu u stóp Karkonoszy z roku 1855. Również i dotychczas bogata wieś laborancka Karpacz zubożała w latach 1840-42 do tego stopnia, że np. żona Wilhelma Endego musiała oddać w zastaw żelazko, do momentu spłacenia swojego długu.

Hermann Ende
Zdjęcie: privat

Harmann Ende został ochrzczony w ewangelickim porządku prawdopodobnie w położonym poniżej Karpacza – miłkowskim kościele. W roku 1845 należało

do tej parafii 677 osób, w tym 88% ewangelickich mieszkańców Karpacza. Barokowy kościół w Miłkowie z XVIII w. otrzymał w roku 1863 nową wieżę. Dotychczasowe ciężkie dzwony zagrażały statyce więźby dachowej. Hermann miał w owym czasie cztery lata. Wieża dotrwała obecnych czasów. Z kościoła ostały się jeno po spustoszeniach dokonanych po wojnie- fundamenty i mury zewnętrzne.

W Prusach wprowadzono ośmioletni bądź dziewięcioletni obowiązek szkolny Nauka zaczynała się w wieku sześciu, siedmiu lat i trwała do trzynastego lub czternastego roku życia. W 1825 weszła w życie dyrektywa „ powszechnego prawa krajowego", obowiązująca we wszystkich prowincjach pruskich. Hermann uczył się prawdopodobnie od lata roku 1865- jak to w Prusach zwykle bywało, po ukończeniu szóstego roku życia- w dawnym domu laboranta w nowo otwartej ewangelickiej szkole wiejskiej (nr 34) w Karpaczu. Cesarz Fryderyk Wilhelm IV przekazał na osobistą prośbę hrabiny von Reden (+1854) kwotę w wysokości 600 talarów przeznaczoną na sfinansowanie przebudowy budynku. Wiejską szkołę ewangelicką przeniesiono zapewne również dlatego, że niewielka katolicka parafia Karpacza dzięki wsparciu wrocławskiego biskupa Melchiora von Diepenbrocka – wybudowała nową szkołę wiejską (nr 54), znajdującą się dotychczas, jak ta ewangelicka- w domu laboranckim. Stan dawnej ewangelickiej szkoły pozostawiał wiele do życzenia. Naturalnie pomoc była tu nieodzowna. W 1902 poświęcono w prężnie rozwijającym się Karpaczu nowy budynek szkolny, należący do ewangelickiej parafii. Stoi do dnia dzisiejszego nieopodal wybudowanego w 1908 roku ewangelickiego kościoła (obecnie, katolicki kościół pw. Najświętszego Serca Chrystusa, poniżej popularnej karczmy sądowej z 1836. Znajdowała się ona od roku 1709- do 1945 w posiadaniu rodziny Exner Obecnie znajduje się tam pensjonat „Bachus".

Familie Ende 1887 in Ende
Zdjęcie: privat

W chwili pierwszej, dużej bitwy pod Hühnerwasser (Kuřívody) 26. czerwca 1866 pomiędzy Prusami a Austrią, Hermann miał prawie siedem lat i słuchał z pewnością z napiętą uwagą relacji nauczyciela z wojennych wydarzeń niemiecko- niemieckiej „wojny braterskiej" w pobliskich austriackich Czechach.

Wojna przyniosła z sobą straszną w skutkach epidemię cholery, zbierając krwawe żniwo również wśród mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej. Były jednak i dobre strony pokłosia wojennego. Około roku 1865 rozpoczął się rozwój Karpacza osiągając rangę popularnej miejscowości turystycznej Karkonoszy. Status ten zachowała miejscowość również w państwie polskim po roku 1945. W 1873 Herman ukończył zapewne w wieku czternastu lat szkołę powszechną.
Karpacz miał przed 1880 około 105 domów. Pewnego razu domy zostały opatrzone numerami. Nowe budynki oddawane do użytku otrzymywały z reguły kolejne numery. W później pobudowanych domach opatrzonych numerami 156, 157 i 205 mieszkały do 1945/46 rodziny Ende. Dom nr 156 był w roku 1944 pensjonatem i nazywał się ”Domem Endego”/ „Haus Ende”. Położony był przy głównej ulicy w centrum miejscowości. Po przeciwnej stronie, po przekątnej znajdowało się znane chrześcijańskie hospicjum i dom gościnny Augustabada/„Christlichen Hospizes und Logierhauses Augustabad“. Również „Dom Anneliesy”/ Haus Anneliese” (nr 32), powyżej „ostatniego domu laborantów” (nr 38) należał do rodziny Ende..
Theodor Fontane umiłował Karkonosze i jego mieszkańców. Siedmiokrotnie przyjeżdżał do Karpacza, by spędzić tu długie, letnie wakacje w latach 1872, 1884-88 i 1890. W roku 1886 spędził nawet szesnaście tygodni we wsi położonej u stóp Karkonoszy, gdzie pracował nad swoją powieścią „Quitt”; postała ona pomiędzy rokiem 1885 a kwietniem 1889. Fontane opisywał w książce barwnie i przejrzyście ruchliwe życie w słonecznym Karpaczu. Gdy powieść powstawała, Hermann Ende miał właśnie trzynaście lat. Fontane naszkicował w niej kolorowy obraz przedstawiający mieszkańców Karpacza i przejezdnych, przyjeżdżających odpocząć najczęściej z Berlina i Wrocławia. Barwny tłum zalewał w okresie urlopowym ulice niewielkiej górskiej miejscowości.
Po ukończeniu szkoły, prawdopodobnie w roku 1873, Hermann Ende rozpoczął u stóp Karkonoszy naukę zawodu tkacza. Być może udał się do leżących w pobliżu ośrodków tkackich w Chełmsku, Kowarach lub Kamiennej Górze. Można przyjąć, że Hermann nauczył się obsługiwać zarówno krosna ręczne jak i mechaniczne. W śląskim przemyśle tkackim dokonywała się właśnie rewolucja techniczna polegająca na wyparciu tradycyjnych krosien przez mechaniczne. W Czechach i na Morawach tkactwo i przędzalnictwo lniane było lepiej rozwinięte niż na pruskim Śląsku. Prusy pozwalały nawet do roku 1879 na bezcłowy import austriackich tkanin z lnu, aby zabezpieczyć bielarniom i zakładom uszlachetniania tkanin odpowiedni dostęp do materiału. Korzystały z tego zakłady zajmujące się uszlachetnianiem tkanin, praktyka ta szkodziła jednak rodzimemu tkactwu. Ponieważ prusko- śląskie tkactwo lnu było skazane z powodu niewystarczającej ilości rodzimych przędzalni, na obłożoną

cłem czeską przędzę, broniło się nawet z trudem na rodzimym, niemieckim rynku przed wolnocłowymi austriackimi produktami z lnu. By przetrwać na rynku manualne krosna musiały być zastępowane mechanicznymi. Jednak z oporami dokonywała się industrializacja w tej branży. Powodem opóźnionej mechanizacji przemysłu lniarskiego, było to, że szorstkie włókna lniane, w porównaniu z bawełną i wełną, nadawały się zdecydowanie gorzej do maszynowej obróbki. Techniczne problemy zostały rozwiązane dopiero pod koniec XIX w. Wtedy to szeroko zakrojona produkcja przemysłowa, osiągnęła jakość tkanin porównywalnych z tymi, tkanymi na ręcznych krosnach. W rejonie Dzierżoniowia, Wałbrzycha i Świdnicy było w roku 1881 2.164 krosien ręcznych i zaledwie 1.340 mechanicznych, tkających płótno i półpłótno. W Chełmsku, Lubaniu i Górach Sowich jeszcze w roku 1892 tkano ręczniki na krosnach ręcznych. Przeciętny czas terminowania tkacza wynosił w owym czasie trzy lata. Prawdopodobnie Herman zakończył naukę rzemiosła w 1876. Ponieważ śląsko- pruski rynek wyrobów lniarskich poprawił się dopiero po wprowadzeniu barier celnych na austriackie wyroby w 1879, Hermann przekroczył przypuszczalnie po skończeniu nauki granicę austriacką, szukając w świecie swojego szczęścia. W Czechach, na Morawach i austriackiej części Śląska- również i techniczne wykształcenie było na wyższym poziomie niż w pruskiej części Śląska. Znane były szkoły takie jak technikum tkactwa/ K.k.- Fachschulen für Weberem z Liberca/ Reichenberg (od 1852), w Brnie/ Brünn (od 1861), Rokitnicy/ Rochlitz w Karkonoszach (od 1873) czy w Krnovie/ Jägerndorf / (zbudowanego w 1877). W Prusach natomiast postał w 1886 w Żarach/ Sorau Instytut Włókienniczy/ Preußische Höhere Fachschule für Textilindustrie, specjalizujący się w przemyśle lniarskim. Być może Hermann zdał egzamin czeladniczy na mecha-

Das Auenhäusel der Kleins in Oberhermsdorf
Zdjęcie: privat

nicznych krosnach w jednej z austriackich szkół tkackich.
Najpóźniej latem 1883, prawdopodobnie jednak kilka lat wcześniej, Hermann Ende udał się do morawskiego Schönberga (Šumperk), najznakomitszego ośrodka północno- morawskiego przemysłu lniarskiego. Tam pracował zapewne w jednej z tamtejszych fabryk. Być może w Leinwandfabrik Carl Siegl sen., założonej w 1852 przez Carla Ignaza Siegla i synów: Roberta i Richarda, w której później syn Rudolf zaczynał karierę zawodową jako projektant bielizny, a potem przejął prowadzenie wzorcowni. Firma Carl Siegl sen. była przedsiębiorstwem o bardzo dobrej renomie, produkującym na przykład obrusy z adamaszku dla parostatków, którymi pływali po Atlantyku zamożni ludzie.
W morawskim Schömbergu Herman spotyka swoją miłość, przyszłą żonę- Marie Klein. Urodziła się w maju 1862 roku w Oberhermesdorfie (obecnie Temenice, północno- wschodnia dzielnica Šumperka). Ewangelicki „Prusak", Hermann Ende z Karpacza w morawskim Schönbergu, w którym w roku 1890 spośród 10.493 mieszkańców 97,5% było katolikami a zaledwie 0,9 % stanowili ewangelicy, pomimo swojego podobnie brzmiącego do tutejszej mowy dialektu śląskiego, był raczej postacią ekscentryczną. Niemiecko- austriacka wojna (1866) i tzw. Kulturkampf w Prusach (1871-78) wywoływały z pewnością u niejednego mieszkańca złe wspomnienia i stereotypy. Właśnie w owym czasie Austriacy ukuli ironiczne przezwisko dla Niemca –zwąc go „Piefke". Również i Marie Klein była katoliczką. Nie stanowiło to wprawdzie przeszkody w kochaniu Hermanna, ale mogło utrudniać znacznie poślubienie go. Choć tzw. „małżeństwa mieszane" były w Austrii od 1868 tolerowane przez państwo, a kościół nie ingerował w nie, jednakże w praktyce napotykały przeszkody zarówno ze strony rodziny jak i najbliższego środowiska. Jak to pięknie brzmiało w jednym z tekstów kodeksu, związki nie mogły zostać zawarte z powodu „odmowy kapłana".
W tym kontekście można by było wyjaśnić fakt urodzenia nieślubnego, pierwszego dziecka pary- Marie, która przyszła na świat 15. kwietnia 1884. Dziecko zmarło po trzech dniach. Hermann miał w tym czasie 25 lat, jego towarzyszka życia prawie 22. Faktem przemawiającym za tym, że związek obydwojga nie był przelotnym romansem, było urodzenie po roku kolejnego dziecka. Emma przyszła na świat 16. maja 1885 w Hermesdorfie. Miejsce urodzenia dziecka wskazuje na to, że młoda mama Marie mieszkała u swoich rodziców. Ojciec Ignaz Klein kupił jej tzw. „domek nad rzeczną łąką". Niestety nie można ustalić, czy Hermann również mieszkał u swoich teściów. W każdym bądź razie, w dalszym ciągu odkładany ślub młodej pary wzmacnia podejrzenie, że religijne opory społecznego środowiska a przypuszczalnie przede wszystkim najbliższej rodziny stanowiły przeszkodę w wejście młodej pary w związek małżeński. W owym czasie związki pozamałżeńskie były powodem uciążli-

wości i zgryzoty.
Dla Hermana i Marie nadszedł najwyraźniej czas działania. Postanowili wyprowadzić się do położonego we Wschodnich Prusach Elbląga/ Elbingu, gdzie powstawał właśnie, dotowany przez państwo, nowoczesny przemysł lniarski. Poszukiwano specjalistów. Jak wynika z przewodnika mieszkaniowego po Elblągu z 1887, mistrz tkacki Hermann Ende mieszkał w domu „Fischera-Vorberga 38" (obecnie Rybna) na starym, rybackim osiedlu, położonym nieopodal starego miasta nad rzeką Elbląg. Przeprowadzka rodziny Ende/Klein nastąpiła gdzieś pomiędzy majem 1885 a styczniem 1886. Przemawiają za tym gospodarczo- histograficzne fakty, ponieważ w Elblągu budowano właśnie w 1884 nowoczesną fabrykę tekstyliów lnianych. Marie pracowała w mieście jako akuszerka.
30. stycznia 1886 para wzięła ślub w Elblągu. W końcu!- po ponad dwu i pół letnim trwaniu w niezalegalizowanym związku. Gdyby ewangelicki pastor udzielił ślubu, oznaczałoby to dla katoliczki Marie zerwanie z wiarą katolicką, ekskomunikę i przejście na wyznanie ewangelickie. To jest raczej mało prawdopodobne, ponieważ para została pochowana w późniejszym czasie wspólnie na cmentarzu w Schönbergu, leżącym na katolickich Morawach. Być może oboje wzięli ślub cywilny lub pozyskali katolickiego duchownego, który wziął udział w ceremonii ślubnej. Marie z pewnością wyznanie nie było obojętne, gdyż wychowywała swoje dzieci później w duchu katolickim. Dopiero potem Hermann uznał za właściwe, by przynajmniej swoich dwóch synów wychować na ewangelików. Córki więc były wyznania katolickiego, przypuszczalnie, by nie utrudniać im zanadto wyjścia za mąż na katolickich Morawach.
Już w 1887 roku Hermann Ende widnieje w wykazie mieszkańców jako „mistrz tkacki". Jest prawdopodobnym, że- jak już wspomniałem- zdał gdzieś u stóp Sudetów egzamin mistrzowski a potem wyruszył do Prus Wschodnich. 8. sierpnia 1886 przyszedł na świat najstarszy syn Marie i Hermanna-Rudolf- prawdopodobnie w domu Fischera- Vorberga 38, gdzie mieszkali. Wydaje się jednak, że rodzina Ende nie zadomowiła się wśród bałtyckich rybaków, gdyż pomiędzy grudniem 1886 roku a marcem 1888 przeniosła się do Gąbina/ Gumbinnen w Prusach Wschodnich. Tam działała co najmniej od 1888 „ mechaniczna przędzalnia". W Gąbinie urodziły się dwie córki: 22. marca 1888 Ida, i 25 czerwca 1889 Margarethe, zwana Gretą. Jednak i tu dopadła rodzinę Ende tęsknota za rodzimymi górami, gdyż powrócili do morawskiego Schönberga pomiędzy lipcem 1889 a styczniem 1891, gdzie urodził się 7. lutego 1891 ich kolejny syn, Hermann.
Hermann i Marie Ende wychowali podczas dwudziestosześcioletniego, wspólnego pożycia szesnaścioro dzieci, z których 6 zmarło za młodu. Ich ostatnie dziecko, Elfriede, urodziło się 25. sierpnia 1907 w Schönbergu. Herman miał w owym czasie 48 lat, jego żona 45. Życie musiało być, szczególnie dla Her-

manna, muszącego zapewnić rodzinie byt, znojne i najeżone trudnościami. 7 . stycznia 1909 zmarł w wieku prawie 49 i ½ lat w morawskim Schönberg. Jego żona przeżyła go o prawie 30 lat i zmarła 2. stycznia 1938 roku. Dom rodzinny przy Neugasse 60 odziedziczyła córka Grete, mieszkająca w nim do chwili wypędzenia, do 1946.
Marie Ende spoczęła przy mężu na cmentarzu w swoim rodzinnym mieście. Zostało im oszczędzone doczekanie skutków socjalizmu narodowego i późniejsze wypędzenie z ojczyzny. Ale do dzisiaj zachował się u stóp Sudetów ponad stuletni nagrobek, będącym dowodem ich istnienia.

Grabstein Hermann
und Marie Ende
Zdjęcie: privat

Gabrieli Malsch p. t. „Woher wir sind – Kindheitsorte“ [„Skąd pochodzimy – Miejsca z dzieciństwa]

Autor: Dr. Wolfgang Sander-Beuermann
Tłumaczenie: Wioletta Wysocka

Książka opisuje autobiograficzną historię rodzinną, którą wspomina dziewczynka w przedziale wieku 3 do 15 lat, mieszkająca w Sobieszowie/ Chojniku. Przeglądając książkę po raz pierwszy, zwracamy uwagę na liczne ilustracje, jak i stare rysunki, pocztówki i prywatne zdjęcia rodzinne. Następujące dwie rzeczy czynią, że książka jest ponadto wyjątkowa:

- Tekst książki został napisany w sposób taki, że fabułę przeplatają równolegle objaśnienia dotyczące historii lub dodatkowe uzupełnienia treści. Są one oddzielone od siebie dwoma rodzajami czcionki stając się zarazem czytelne. Taka właśnie wersja czyni, że niniejsze wyda nie jest zaciekawi czytelników, którzy nie tylko zainteresowani są hi storią rodziny, ponieważ jest ona stale przedstawiana w kontekście hi storycznym.

- W samym tekście, przedstawiane są losy tych, o ile w jakikolwiek sp osób jest to możliwe, którzy zostali wypędzeni na Dolny Śląsk po roku 1945. Nie zwraca się tu jedynie uwagi na los niemieckich wypędz onych, lecz także na nieznacznie różniącą się drogę życiową nowych polskich mieszkańców, którzy w większości przypadków nie zostali przenieśli się na Śląsk dobrowolnie.

Miejscami wspomnień są zwłaszcza Sobieszów/ Chojniku oraz Ubocze. Omawiane są także inne miejscowości na Dolnym Śląsku, w których historia rodzinna się odgrywała. W aneksie książki zostały wydrukowane listy młodszego brata autorki piszącego do swojego przyjaciela, który dopiero później musiał opuścić swoją ojczyznę. Te listy są autentycznym dowodem na to, w jaki sposób dzieci odczuwały utratę ojczyzny.

W swoich wspomnieniach autorka wplata dwie odległe w czasie podróże do swojej ojczyzny. Autorka wskazuje na zmiany miejscowości z lat dzieciństwa po wypędzeniu do teraźniejszości.

Autorka jest córką pastora Gerharda Marshalla z Sobieszowa/ Chojnika. Książka jest wydaniem własnym i można ją zamówić bezpośrednio u autorki w cenie 20,00 Euro:

Gabriele Malsch, Farrenbergweg 5, 72144 Dusslingen, g-malsch@t-online.de

Ja, jako osoba, która nie została wypędzona, miłośnik Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej wraz z moją teściową, która pochodzi z Janowic, czytaliśmy niniejszą publikację z wielkim zainteresowaniem. Książka ta przyczynia się do tego, że można na nowo przeżyć dzieciństwo na Dolnym Śląsku, grozę zbliżającego się początku II Wojny Światowej, wypędzenie, wysiedlenie oraz niegościnne przyjęcie w Niemczech zachodnich.

DVD - Film Gabrieli von Altrock i Haralda Henna o historycznej wycieczce pod tytułem: Gdzie właściwie znajduje się Śląsk?

Autor: Karsten Riemann

Tłumaczenie: Wioletta Wysocka

To oto pytanie zadała autorka i członkini Stowarzyszenia Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska Gabriele von Altrock dwojgu niemieckim abiturientom, którzy wybrali geografię, jako przedmiot, który będą zdawali na maturze. Po chwili namysłu oboje odpowiadają: „Tak, Śląsk, o tym już kiedyś słyszeliśmy…" W końcu jeden z licealistów odparł szczerze: „Nie wiem". Drugi zawołał uradowany „Wiem. Śląsk leży w Szlezwiku-Holsztynie". Brak wiedzy dwóch licealistów nakłonił Gabrielę von Altrock do stworzenia dokumentacji filmowej dzięki której można by było uzupełnić wiedzę poprzez ukazanie ciekawych informacji dotyczących historii.

Wraz ze swoim zespołem zbierała materiały ilustracyjne z różnych miejscowości na Śląsku i kładła nacisk na spotkanie z ludźmi różnych generacji i grup etnicznych. Podróż w celu pozyskania różnorodnych informacji rozpoczęła się na Górnym Śląsku. Prowadziła ona z Tarnowskich Gór, Raciborza, Łubowic na Dolny Śląsk i obejmowała Jagniątków, Świdnicę, Legnicę, Głogów, Zieloną Górę i na końcu Wrocław.

Film zabiera mnie, widza w podróż informacyjną, ukazuje widok niemieckiej przeszłości i konfrontuje jego z dzisiejszą śląską teraźniejszością. Autorka, jako moderatorka nawiązuje zawsze rozmowę z ludźmi różnych generacji.

Gabriele von Altrock podkreśla z jednej strony, że śląskie krajobrazy, przecinane przez rzekę Odrę z niepowtarzalnym pięknem nie zmieniły się prawie wcale od zakończenia wojny w 1945 roku, wykluczając wyjątki. Z drugiej strony potrafi przekonać widza, że ludzie, Polacy, jak i Niemcy dążą do współżycia w pokoju i bez napięć w Unii Europejskiej.

Główny temat, który poruszany jest w filmie winien spotkać się z uznaniem nie tylko u starszej generacji, lecz także wzbudzić duże zainteresowanie prze-

szłością śląską u polskiej i niemieckiej młodzieży. Intencją przy pracy i tworzeniu tego filmu, który powstał dzięki zaangażowaniu autorki w podeszłym wieku, której należy jednocześnie chylić czoła jest wywołanie otwartości i chęci podejmowania dialogu z młodymi ludźmi z Polski i z Niemiec.
Płytę DVD można nabyć w cenie 24,-- Euro wraz z kosztem opakowania i wysyłki u: Gabriele von Altrock, Hochfeldstraße 15, 60437 Frankfurt a. M., tel./faks: 0049 6101 41 601.

„Umowy polsko-niemieckie z lat 1990 i 1991 i ich konsekwencje dla Śląska”
- XV śląskie seminarium trwające od 29 września do 3 października 2010 roku w pałacu w Kamieniu Śląskim –

Tłumaczenie: Wioletta Wysocka

Z okazji dwudziestego jubileuszu zjednoczenia Niemiec dnia 3 października 2010 roku, Dom Współpracy polsko-niemieckiej oraz partnerzy zorganizowali XV śląskie seminarium dotyczące polsko-niemieckich Umów zawartych po transformacji politycznej. Także w tym roku Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska bierze udział w przygotowaniach i organizacji seminarium. Seminarium odbędzie się w dniach od 29 września do 3 października w centrum konferencyjnym Diecezji Opolskiej w pałacu w Kamieniu Śląskim. Niestety nie można było zapobiec pokryciu się terminu powyższego seminarium z zebraniem naszych członków w pałacu Łomnica. Istnieje jednak możliwość połączenia obu terminów, aby udać się na przykład tylko na jeden dzień albo na kilka godzin na Śląsk by wziąć udział w naszym seminarium.

W roku jubileuszowym zestawiono szczególnie ujmujący program przy udziale referentów najwyższej klasy, naukowcy, przedstawiciele polityki i kościoła, który przemawia jednocześnie do Polaków, jak i Niemców. Wysłano bowiem zaproszenie m.in. do Ministra Spraw Zagranicznych okresu transformacji Hansa-Dietricha Genschera z prośbą o wygłoszenie wykładu.
Wykłady i dyskusje mają pomóc w odpowiedzi na pytanie, jakie konsekwencje pociąga i pociągało za sobą zbliżenie polsko-niemieckie w celu pielęgnacji śląskiej kultury, historii i tożsamości, jak i obecne polityczne, społeczne i kulturalne położenie polskiego Śląska. Będzie prowadzona także dyskusja na temat krytycznych pytań, takich jak: „czy niemiecka mniejszość na Górnym Śląsku jest pomostem lub przeszkodą w stosunkach polsko-niemieckich?” przez polskich i niemieckich członków dyskusji, do których mogą włączyć się także słuchacze. Wszystkie wykłady zostaną profesjonalnie przetłumaczone

przez tłumaczy symultanicznych. Na zakończenie seminarium w niedzielę, w dniu niemieckiego święta państwowego zaplanowana jest msza święta i zorganizowana wycieczka na Górę św. Anny.
W celu zgłoszenia lub uzyskania odpowiedzi na pytania dotyczące szczegółów seminarium; organizacji i spraw finansowych, proszę zgłosić się bezpośrednio u Pani Patrycji Wieńcek z Domu Współpracy polsko-niemieckiej. Udzieli ona chętnie informacje w języku polskim i niemieckim. Osoby biorące udział w seminarium mogą zameldować się w Domu gościnnym Diecezji Opolskiej w pałacu w Kamieniu Śląskim. Możliwe jest także wzięcie udziału w pojedynczych wykładach i dyskusjach.
Informacji dotyczących programu, zgłoszenie na seminarium w języku niemieckim/ polskim udziela: Dom Współpracy polsko-niemieckiej, ul. 1ego Maja 13/2, 45-068 Opole; Tel.: 77/402 51 05; faks: 77/402 5115; mail: patrycja.wiencek@haus.pl; Strona internetowa http://www.haus.pl/de/

Życiowe dzieło zostało ukończone – Najobszerniejsze dzieło Angeliki Marsch o śląskim rysowniku krajobrazów Friedrichu Bernhardzie Wernerze --

Autor Karsten Riemann
Tłumaczenie Wioletta Wysocka

W ostatnim wydaniu gazetki „Pozdrowienia z Łomnicy“ przedstawiłem dziewiątą publikację autorki o „śląskich miejscowościach uzdrowiskowych”. Nasza członkini Rady Zarządu Stowarzyszenia Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska tym razem mile nas zaskoczyła wydając niniejszą publikację o śląskim rysowniku krajobrazów Friedrichu Bernhardzie Wernerze (1690 – 1776), zawierającą 700 stron oraz około1000 ilustracji. Jest to, jak mówi autorka ukończeniem jej życiowego dzieła.

Selbstportrait von Friedrich Bernhard Werner aus seinem Bethausbuch, 1748

Pragnę wspomnieć, że Angelika Marsch pracowała jako naukowiec w branży metalowej, jednak oprócz wykonywanej pracy wcześnie odkryła pasję, jaką jest historyczne obrazoznawstwo. Chętnie określała ją mianem „Naukowej luki rynkowej”. Przykładem uznania

cht der Propstei Wartha mit Werners

jej prac i publikacji są przyznane nagrody; nagroda Georga Dehio w roku 1978 i Nagroda Kulturalna Śląska w roku 2006 oraz przyznanie honorowego doktoratu Uniwersytetu w Hamburgu w roku 2003.

Ukończenie dzieła o Friedrichu Bernhardzie Wernerze jest jednocześnie zakończeniem długoletniej pracy badawczej. Już w latach siedemdziesiątych XX wieku Angelika Marsch wyjeżdżała na urlop do Niemiec, Austrii, Polski i Czech w celu poszukiwania rysunków Wernera udając się do tamtejszych bibliotek. Prowadziła między innymi badania w Bibliotece Uniwersyteckiej, które trwały dwa tygodnie. Przeprowadzane badania związane były niejednokrotnie z problemami. Wywóz zdjęć przez czeską granicę był zabroniony. Zdjęcia przedstawiające topografię Bohemii i Moraw Wernera zostały przewiezione do Hamburgu za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Pradze w bagażu dyplomatów. Udając się do Wrocławia autorka przywoziła z kolei kolorowe filmy, które były wówczas w Polsce trudno dostępne otrzymując w zamian mikrofilmy topografii Wernera.

Wydanie niniejszego dzieła dopiero teraz spowodowane jest prowadzonymi równolegle badaniami przy wyszukiwaniu wszystkich rysunków Wernera oraz badaniami dotyczącymi rysunków z podróży konnej elekta Palatynatu Ottheinricha wraz z najstarszymi rysunkami 64 miast do których zalicza się 17 miast leżących na Śląsku. Podróż ta prowadziła z Krakowa do Berlina w latach 1536/37. W wyniku badań powstała najobszerniejsza publikacja wymienionych rysunków, która udokumentowana jest już w dziesięciu krajach. Badania dotyczące licznych zbiorów okazały, że w zbiorach Republiki Federalnej Niemiec znajduje się około 12.000 rysunków krajobrazów Śląska. Zostały one także odnotowane przez autorkę, lecz należy je jeszcze koniecznie poddać konserwacji, by mogły zostać udostępnione publiczności.

Ansicht der Propstei Wartha mit Werners Vermerk, dass er im Stift Kamenz geboren wurde, um 1755

Urodzony w roku 1690 w Topoli w powiecie Kamieniec Ząbkowicki Friedrich Bernhard Werner był najpopularniejszym rysownikiem europejskich krajobrazów miast. Na zlecenie Augsburskiego wydawcy sztuki jeździł po Europie; z

Glückstadt na północy aż do Sycylii na południu, z krajów bałtyckich na wschodzie przekraczając granicę Francji na zachodzie. W ten sposób augsburski wydawca byli w stanie opublikować rysunki według zaktualizowanych wzorów.

Werner utworzył zawierającą około 30000 stron topografię Śląska z 1400 rysunkami ponad 740 miejscowości, która jest dokumentem jego ojczyzny, jaki w żadnym innym regionie o takim wymiarze się nie zachował. Werner skopiował ją dodatkowo w podeszłym wieku.

Fragmenty różnych wersji zachowały się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu i w Tajnym Archiwum państwowym w Berlinie.

Mało znane są ilustrowane skrypty z podróży Wernera, takie jak księga szkiców z okresu jego podróży w latach 1709-1715 wiodąca przez Śląsk, Saksonię, Frankonię, Bawarię Austrię Bohemię oraz Węgry, która obejmuje 418 rysunków archiwizowanych w Archiwum Państwowym w Linzu. Skrypt o nazwie "Peregrinationes lub chrześcijańska wędrówka“ zawierający 318 rysunków przedstawiających kościoły, w tym 98 rysunków kościołów niemieckich znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. 276 rysunków topografii Bohemii i Moraw znajduje się w Instytucie Zabytków Państwowych w Pradze.

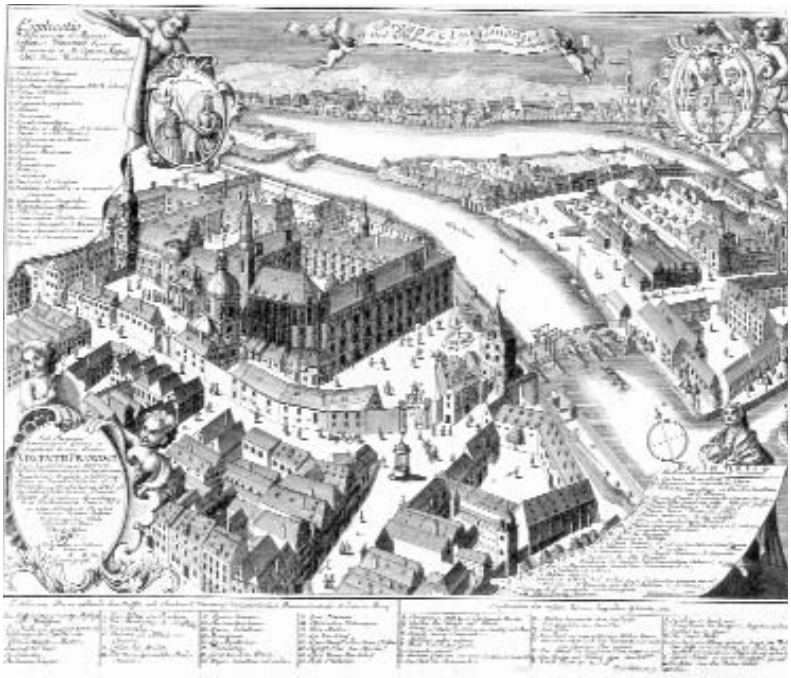

Breslau, Prämonstratenserstift St. Vinzenz, verlegt von J.D. Schleuen, um 1750

Trwające dziesięciolecia badania dotyczące rysunków Friedricha Bernharda Wernera przyczyniły się do udokumentowania niespełna 5000 rysunków w 68 zbiorach. Biorąc pod uwagę obecny podział geograficzny krajów, mamy do czynienia z rysunkami 14 różnych krajów. Oprócz Śląska znajdującego się w obecnej Polsce, głównym aspektem twórczości Wernera jest 574 rysunków krajobrazów 305 miast i miejscowości w Niemczech oraz 1596 krajobrazów 756 miast w dwunastu kolejnych krajach.

Wszystkie odnalezione rysunki wraz z ich lokalizacją zostały odnotowane w niniejszej publikacji. Bogato ilustrowane dzieło umożliwia obejrzenie serii miedziorytów, skryptów z podróży i ilustracji topografii. Paulowi Bretschneiderowi zawdzięczamy zachowanie się autobiografii Wernera. Autobiografia Wernera umożliwia nam wgląd do jego pełnych przygód podróży po Europie, lecz umożliwia także określić datę powstania pojedynczych rysunków.

Dzięki temu obszernemu dziełu Angeliki Marsch możemy rozpoznać znaczenie prac ślązaka Friedricha Bernharda Wernera dla historii kultury.

Angelika Marsch: Friedrich Bernhard Werner 1690-1776 – Corpus seiner europäischen Städteansichten, illustrierten Reisemanuskripte und seiner Topographien von Schlesien und Böhmen-Mähren. Anton H. Konrad Verlag, Weißenhorn.
698 stron, 985 ilustracji.
Cena subskrypcyjna obowiązująca do 31.12.2010 98,00 Euro
Cena sklepowa obowiązująca od 01.01.2011 128,00 Euro
ISBN 978-3-87437-534-4

Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska (VSK)

Adresy członków zarządu/ Stan z dnia 1 grudnia 2009 roku

Prezes : Karsten Riemann
An der Schafweide 48
31162 Bad Salzdetfurth

Tel.und Fax: 05063-700
email: riemann@vskschlesien.de

Zastępca prezesa Wojciech Kapalcynski
U.I-go Maja 23
PL-58-Jelenia Gora

Tel. 0048-75-752-6865
Fax: 0048-75-767-6385
Email: wozow-jg@rubikon.pl

Zastępca prezesa Dr. Klaus Schneider
Elsterstrasse 40
04109 Leipzig

Tel. 0341-1498645
Fax: 0341-1498647
Email: Drschneider@vskschlesien.de

Skarbnik Heinrich Dhom
Holzrothweg 12
83083 Riedering

Tel. priv.08036-8314
Fax: 08036-306730
Email: dhom@vskschlesien.de

Protkolant Stefan Barnowski
Schubertstrasse 6
59302 Oelde

Tel.und Fax: 02522-3730
Email: barnowski@vskschlesien.de

Członek rady Ulrich von Küster
Sattigstrasse 16
02826 Görlitz

Tel. 03581-402784
Email: vkuester@vskschlesien.de

Członek rady Dr. Jürgen Pyschik
Kapellenstrasse 66c
65193 Wiesbaden

Tel. priv.0611-9518270 gesch.0611-3682134
Email: drpyschik@vskschlesien.de

Członek rady Martyna Sajnog-Klementowska ul.Noskowskiego 9-183
PL 58-506 Jelenia Gora

Tel priv: 0048-75-64-29823
Gesch: 0048-75-75-51332
Mobil: 0048-60-5675301
Email: martynask@poczta.onet.pl

Przewodniczący rady Dr. Gerhard Schiller Sieradzka 5/708
PL 45-334 Opole

Tel. 0048-77-4580083
Email: drschiller@vskschlesien.de
in Deutschland: Wiedstr. 21
56242 Selters

Tel: 02626-6323
Mobil: 0160-99040535

Członek rady/Prezes honorowy Horst Berndt Am Anger 1Tel und Fax:
05181-5660 31064 Alfeld

Prezes honorowy Dr. Heinrich Trierenberg Julius-Leber-Str.42Tel:
0431-7174687 24145 Kiel

Członek rady Arne Franke Truseweg 4
12059 Berlin

Tel. 030-78716897
Mobil: 0173-8759065
Email: info@arnefranke.de

Członek rady Dr.Angelika Marsch Johnsallee 52
20148 Hamburg

Tel: 040-4480725
Email: Angelika.Marsch@web.de
Członek rady Ellen Röhner Oranienstr. 168
10999 Berlin

Tel. und Fax : 030-6145155
Mobil: 0171-4709277
Email: Ellen.Roehner@t-online.de

Członek rady Wioletta Wysocka Ul.W. Stwosza 22
PL 58-540 Karpacz

Tel. + Fax: 0048-75-7616023
Email: wioletta@nokto.pl

Wydawca:
Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska (VSK)
Brüderstr.13
02826 Görlitz
Osoba odpowiedzialna za udzielanie informacji:
Karsten Riemann
An der Schafweide 48, D-31162 Bad Salzdetfurth
Tel: 05063.700
E-Mail: Riemann@vskschlesien.de

Skład i łamanie :
Heinrich Dhom (Schatzmeister)
Holzrothweg 12
83083 Riedering
Tel: 08036.8314
E-Mail: Dhom@vskschlesien.de